



Bogdan Chmura

Wayne Shorter

Do diabła z zasadami!

Urodził się 25.08.1933 w Newark (New Jersey). Od dzieciństwa wykazywał zdolności muzyczne i plastyczne. Do uprawiania muzyki zachęcił go ojciec – gdy Wayne miał 14 lat, posłał go na prywatne lekcje gry na klarecie.

Jazzem zainteresował się, słuchając w radiu nagrań Monka i Parkera. Talenty plastyczne rozwijał w Newark High Arts School, gdzie uczył się rzeźby i malarstwa; do tej renomowanej szkoły uczęszczał także, w różnych latach, Sarah Vaughan, Woody Shaw i Larry Young. Młody Shorter wybrał jednak muzykę. Tę ważną decyzję podjął w wieku 15 lat, po wysłuchaniu koncertu Lestera Younga, który wystąpił w jego rodzinnym Newark (Wayne dostał się do teatru schodami ewakuacyjnymi i obejrzał występ z antresoli). Ten wieczór był dla niego przełomem. Szybko pożegnał się z klarnetem i zaczął grać na tenorze. Wkrótce założył szkolny zespół The Informers Jazz.

Pierwsze doświadczenia sceniczne zdobył w grupie lokalnego boppera Jackiego

Blanda. Startował w konkursach jazzowych w Newark; podczas jednego z nich poznał Sonny'ego Stitta, który zaproponował mu granie w swoim zespole. Jednak Wayne odmówił, gdyż w tym czasie wciąż chodził do szkoły. W 1952 podjął studia muzyczne na New York University. Rano uczęszczał na zajęcia; nocami wpadał na jamy do klubów Birdland i Cafe Bohemia. Studia ukończył w 1956. Kiedy odbierał dyplom z tytułem Bachelor of Music Education, nie przyszło mu do głowy, że po 53 latach jego Alma Mater przyzna mu tytuł doktora honoris causa.

Po studiach zaczął się w grupie Johny'ego Eatona, gdzie zyskał ksywkę „The Newark Flash” – już wtedy dysponował błyskotliwą techniką. Wydawało się, że wszystko zmierza w dobrym kierunku. Niestety, wkrótce upomniała się o niego armia – otrzymał przydział do Fort Dix w New Jersey. Z wolnością zegnał się tak: „Stałem przy barze, w dłoni miałem lampkę koniaku, a w kieszeni bilet do wojska. Nie było mi wesoło. Nagle pojawił się Max Roach i zapytał: «To ty jesteś tym



Jest uznawany za największego żyjącego kompozytora i saksofonistę ostatniego półwiecza, a jego aktualny zespół – za najlepszą formację jazzu akustycznego na świecie. Grał z gigantami – Blakeyem, Davisem, Zawinulem, Hancockiem, Hubbardem, z gwiazdami rocka i popu.

Jego styl kształtował kolejne generacje muzyków, zwłaszcza „pokolenie Marsalisa”, które wkraczało na scenę u progu lat 80. Przez całe życie oryginalny, poszukujący, aktywny, Wayne Shorter w tym roku kończy 80 lat.

miłym dzieciakiem z Newark? To ty jesteś Flash?» W klubie kręcili się różni muzycy – Art Taylor, Oscar Pettiford, Art Blakey, Jimmi Smith; tyle się działo, a ja musiałem to wszystko zostawić».

Po powrocie do cywila Shorter grał z Horacem Silverem i big bandem Maynarda Fergusona. Jamował z Coltrane'em i Rollinsem. W 1959 został członkiem Jazz Messengers, gdzie zdobył ostateczne szlify jako saksofonista i kompozytor. Równolegle realizował własne projekty – w 1959 nagrał debiutancki „Introducing Wayne Shorter”, potem kolejno: „Second Genesis” i „Wayning Moments”. W tym okresie pozostawał pod wpływem

bym zagrał coś swojego. Zagrałem „Children of the Night” – podobało mu się”.

Był to czas, kiedy Davis formował swój drugi wielki Kwintet. W jego ówczesnym zespole grali: Herbie Hancock, Ron Carter, Tony Williams, a na tenorze George Coleman. Z tego ostatniego muzycy nie byli zadowoleni. Sugestia wymiany saksofonisty wyszła od Williama, który uważał, że Coleman gra zbyt tradycyjnie. Miles zwrócił się z propozycją do Shortera, ale

dało liderowi. Szybko został dyżurnym kompozytorem zespołu. Davis wspominał to następująco: „Nie musiałem niczego pisać, bo robił to za mnie Wayne. Co jakiś czas przychodził z nowym kawałkiem i mówił: «Mr. Davis, napisałem kolejną melodię, proszę bardzo». Spoglądałem na nuty i za każdym razem był to numer jak cholera. Wayne był jedyną znaną mi osobą, która komponowała tak, jak Charlie Parker. Pisał partytury i partie dla każdego z nas, uzyskując dokładnie to, co chciał – był kompozytorem z krwi i kości”.



muzyki bluesowej oraz Rollinsa i Coltrane'a. Jego ton był mocny i szorstki, pełen dynamizmu, ekspresji i bogatej kolorystyki.

Akcje Shortera ostro szły w górę. W 1962 zwyciężył w plebiscycie „Down Beatu” w kategorii „New Star Saxophonist”, a rok później Blakey mianował go szefem muzycznym Messengersów. Był to awans, ale też handicap, blokujący mu ewentualną migrację do innego zespołu. A właśnie nadarzała się okazja, bo o młodego muzyka zaczął zabiegać sam Miles Davis.

W kręgu Milesa

„Miles często wpadał do Birdlandu – wspomina Shorter – gdzie grywaliśmy z Blakeyem. Kiedy raz byłem z zespołem na scenie, Lee Morgan szepnął mi do ucha: Miles na ciebie patrzy, Miles cię słucha... Bardzo go interesowały kawałki, które napisałem dla Messengersów. Zaprosił mnie do domu, gdzie miał fortepian i poprosił,

ten wciąż był związany z Messengersami – w końcu zdecydował się, choć z oporami, na Sama Riversa. Kiedy Kwintet wrócił z trasy po Japonii, do Milesa dotarła wieść, że Shorter jest do wzięcia. „Natychniast poleciłem moim muzykom do niego dzwonić – wspomina w swojej autobiografii – i błagać go, by dołączył do nas. W końcu sam skontaktował się ze mną, a ja kazałem mu szybko przyjeżdżać. Żeby go jeszcze bardziej zmotywować, wysłałem sukinsynowi bilet pierwszej klasy. Kiedy go już miałem w zespole, poczułem się naprawdę dobrze, bo byłem pewien, że z nim wydarzy się dużo wspaniałej muzyki. I tak się stało”.

Shorter okazał się idealnym nabytkiem. Wniósł do zespołu wiele świeżości – zmienił jego brzmienie, sposób improwizowania, środki wyrazu i muzyczne relacje. Shorter potrafił – inaczej niż Rivers, który wyraźnie skręcał w stronę free – połączyć tradycję z nowoczesnością, klasyczny umiar z żywiołem, co bardzo odpowia-

W okresie spędzonym u Davisa Shortera nie opuszczała wena. To wtedy powstały jego najlepsze utwory (m.in. „E.S.P”, „Sanctuary”, „Nefertiti”, „Orbits”), które stały się znakami rozpoznawczymi Kwintetu, a jemu przyniosły uznanie jazzowego świata. „Wayne wniósł pewien szczególnie stosunek do reguł muzycznych. Jeśli nie działały – łamał je, ale z zachowaniem muzycznego sensu; rozumiał, że wolność w muzyce to taka znajomość zasad, która pozwala naginać je do własnych upodobań i smaku” – oto kolejny cytat z autobiografii Davisa.

Shorter rozwijał się też jako saksofonista. Stopniowo odchodził od ograniczeń narzucanych przez tradycyjną formę – tematów, harmonii i pulsu rytmicznego utworów – jego szerokie, wyrównane dynamicznie sola stawały się coraz bardziej autonomiczne, wręcz abstrakcyjne. W tym czasie nagrywał też własne albumy, m.in. „Night Dreamer”, „Juju” i „Speak No Evil”; w jego sesjach brali udział mu-

zycy związani wcześniej z Coltranem: McCoy Tyner, Reggie Workman, Elvin Jones.

W 1966 nagrał „Adam’s Apple”, gdzie po raz pierwszy zaprezentował „Footprints” – swój najsłynniejszy temat, który szybko wszedł do kanonu standardów jazzowych.

W 1968, z dnia na dzień, zaczął grać na saksofonie sopranowym: „Obudziłem się pewnego ranka i stwierdziłem, że chcę mieć sopran. Więc poszedłem do sklepu

wą klawiatur Zawinula, podpiętych do urządzeń efektywnych. Akustyczną przeciwwagą dla elektroniki były saksofony Shortera, zwłaszcza sopran – wszechstronne wykorzystanie przez niego tego instrumentu zainspirowało wielu muzyków, także tych z kręgu fusion, rocka i popu. Mniej więcej od płyty „Black Market” (1976) muzyka Weather Report zaczęła wytracać pierwotny impet, stała się bardziej miękka, melodyjna, ale to właśnie w tej postaci zespół najbardziej

gator”, „Joy Ryder”), na przełomie lat 80. i 90. współpracował z Carlosem Santaną i wokalistką Joni Mitchell. W 1994, razem z muzykami zespołu Davisa i trębaczem Wallaceem Rooneyem, nagrał album „A Tribute to Miles”, a w rok później „High Life” (z sekstetem i 30-osobową orkiestrą), który przyniósł mu Grammy. W 1996 współpracował z Johnem Scofieldem („Quiet”); występował też i nagrywał w duecie z Hancockiem („1+1”).



i kupiłem go. W młodości zaczynałem od klarnetu i poczułem potrzebę powrotu do podobnego feelingu”. Od tego momentu saksofon sopranowy stał się jego drugim pełnoprawnym instrumentem. Grał na nim w czasie sesji „In A Silent Way”, „Bitches Brew” i na własnym albumie „Supernova”.

Weather Report

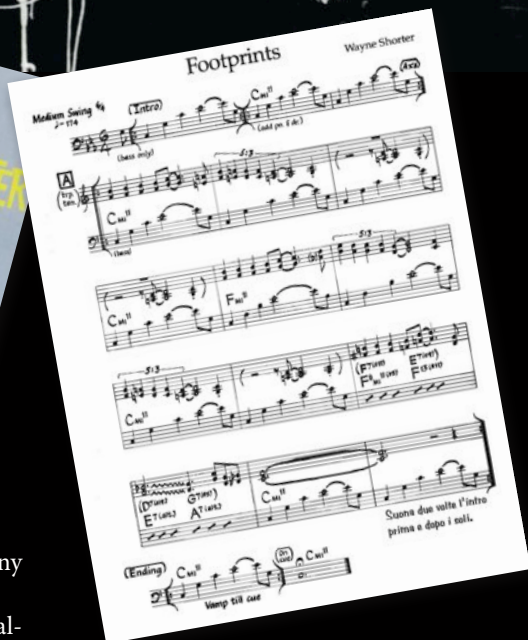
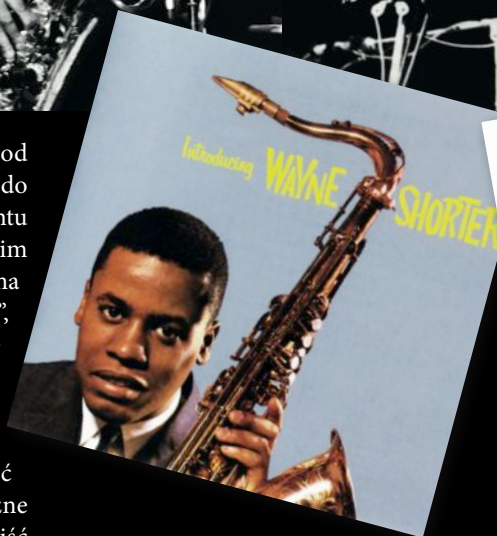
Okolo 1969 Shorter zaczął myśleć o sformowaniu własnej grupy. Miał różne pomysły, ale w końcu postanowił wejść w spółkę z Joe Zawinulem. Weather Report od początku funkcjonował jako zespół dwóch liderów, choć Zawinul twierdził, że to on wykonywał większość roboty. Obaj komponowali, ale każdy inaczej – Zawinul stawiał na improwizację, Shorter czelował każdy detal. Pierwsze płyty zespołu, „Weather Report”, „I Sing The Body Electric”, „Live In Tokyo”, powstały na bazie wspólnych doświadczeń zdobytych w elektrycznych formacjach Milesa. Utwory miały swobodne formy oraz dysonującą harmonię, która była efektem nakładania skomplikowanych struktur interwałowych, i ostre, wręcz jadowite brzmienie, a to głównie za spr-

podobał się fanom i odniósł gigantyczny sukces komercyjny.

W latach 70. Shorter nagrał własne albumy, m.in. „Odyssey of Iska” i „Native Dancer” (z Miltonem Nascimento), gdzie połączył elementy fusion i muzyki brazylijskiej. Od 1976 do 1977 udzielał się w akustycznym V.S.O.P. Hancocka, w którym spotkali się dawni muzycy Kwintetu Davisa plus Freddie Hubbard na trąbce.

Lata 80. i 90.

Po rozwiązaniu Weather Report Wayne nagrywał kolejne płyty pod własnym nazwiskiem („Atlantis”, „Phantom Navi-



Lata 80. i 90. były dla Shortera czasem sukcesów, ale też wielu bolesnych doświadczeń. W 1984 zmarła jego córka Iska, a trzy lata później – brat Allan, również muzyk jazzowy. Artysta wspomina, że gdyby nie pomoc żony Any Marii, która nauczyła go medytacji, nie przetrwałby tego okresu. Niestety, odeszła i ona – w 1996 zginęła w katastrofie lotniczej razem ze swoją siostrzenicą, Dalią Lucien.

Trzy lata później artysta poślubił Caroline Dos Santos, bliską przyjaciółkę żony, przy której stopniowo odzyskiwał równowagę. Był to właściwy moment, by i w życiu artystycznym zacząć wszystko od nowa.

Kwartet – powrót do źródeł

W roku 2000 Shorter utworzył własny Kwartet, w którym znaleźli się młodzi, ale bardzo doświadczeni muzycy: pianista Danilo Perez, basista John Patitucci i perkusista Brian Blade. Zespół w niezmiennym składzie gra do dziś – co jest prawdziwym ewenementem – i wykonuje muzykę będącą połączeniem tradycji jazzu z wcześniejszymi doświadczeniami lidera. Stały skład osobowy, jednolita wizja muzyczna i kreatywność wszystkich członków grupy sprawiły, że Kwartet stał się swoistym laboratorium, prowadzącym dogłębne badania nad idiomatyką jazzu i potencjałem jego akustycznej formuły: „Każdy koncert mojego zespołu jest próbą odpowiedzi na pytanie, jak dalece możemy zmieniać naszą muzykę”.

Pierwszy album Kwartetu, „Footprints Live”, zawierał koncertowe wersje daw-

nych tematów Shortera, m.in. „Juju”, „Footprints”, „Sanctuary”, „Go”, „Atlantis”. Potem pojawiły się kolejne płyty – „Alegria” (2003) i „Beyond the Sound Barrier” (2005), obie znakomicie przyjęte przez fanów i krytyków.

Albumy Shortera nagrane w ostatniej dekadzie nie są propozycjami skierowanymi do dużej grupy odbiorców. Przeciwnie, jego muzyka stawia słuchaczowi bardzo wysokie wymagania. W 2008 miałem okazję wysłuchać koncertu Kwartetu na żywo – to była mocna rzecz, muzyczny roller coaster. Wydawało się, że utwory powstają ex nihilo – nic nie było zaplanowane z góry, dane wprost – czysta improwizacja. Najpierw faza wznoszenia się – pojedyncze dźwięki, poszukiwanie właściwego brzmienia, jakieś załączki motywów, fragmenty powycinane ze znanych tematów Shortera. Później stopniowe budowanie większych obiektów, gwałtowne dialogi między członkami zespołu i wreszcie apogeum, „stan nieważkości” – jednoczesne improwizacje wszystkich muzyków. Ale zaraz po nich – znów spadek napięcia;

nieustanne falowanie emocji, zwroty akcji, nieciągła narracja, brak tematu przewodniego, stabilnej harmonii, rytmu i przewidywalnej formy przyprawiały o zawrót głowy. Cały koncert przypominał rozbudowaną suitę tworzoną spontanicznie, intuicyjnie, „tu i teraz”, coś, czego nie sposób odtworzyć nawet w przybliżonej postaci. Jednorazowy, niepowtarzalny charakter interpretacji to cecha wyróżniająca muzykę Shortera. Element, do którego przywiązuje ogromną wagę. To właśnie dlatego woli wydawać albumy nagrywane live niż muzykę wygładzoną w studiu.

Mniej więcej w tym czasie artysta udzielił wywiadu, w którym skonstatował: „Doszedłem do punktu, gdy mogę powiedzieć: do diabła z zasadami! Jestem już stary, nie mam nic do stracenia, sięgam ku niewiadomej”.

Temu „credo” pozostaje wierny do dziś. Także na swej najnowszej płycie „Without A Net”, gdzie prezentuje się jako dojrzały mistrz, wciąż gotów podejmować kolejne wyzwania. Czym jeszcze nas zaskoczy? 🌸



62nd Międzynarodowy
Festiwal Filmowy
w Berlinie
Konkurs Główny

TYLKO W KINACH STUDYJNYCH OD 21 CZERWCA

JEŚLI KOGOŚ KOCHASZ, POZWÓL MU ODEJŚĆ

DOM NA WEEKEND

PATRONAT MEDIALNY

ANTYRADIO

iplex.pl

IRKA

co! obzie!

SKO

Psychologia-Spoleczna.pl

GON!

POKA!

HIFI

PARTNER

GOETHE
INSTITUT

WSPÓLFINANSOWANIE

german
films

DYSTRYBUCJA

AURORA